WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14 Listopada / 2 Grudnia — № 91. — Rok 1858.

POGLĄD

na stosunki gospodarczo-rolnicze, trudności i możliwe środki osiągnięcia postępu w rolnictwie naszém.

przez Aloizego Fibicha.

(Dokończenie.)

Sadownictwo w niedalekich od nas prowincyach Czech, Morawy i t. d. stanowi czasem ogromną rubrykę intraty; wszelkie nieużytki obsadzone są drzewami owocowemi, czasem morwami i winem. Majątek obejmujący ogólnéj przestrzeni 50 włók, miewa niekiedy z tego źródła intraty kilka tysięcy reńskich i opał domowy. Wstyd o ile ten dar Opatrzności, któremu, jak mówią, ani jeść ani pić dawać nie trzeba, oprócz niejakiéj pracy i to w chwilach wolnych od innych ważniejszych zatrudnień rolniczych, jest u nas zaniedbany, a każdy go pragnie, każdy w wyborowéj śliwce, gruszce, jabłku widzi nektar najmocniéj podniebienie zadowalniający a częstokroć dający zdrowie i ochłodzenie w przykrych upałach lata. Chłopek nasz na owoc choć niedojrzały i najgorszego gatunku jest łakomy jak wilk, na skosztowanie go poświęca wszelkie swoje wyobrażenie o własności, naraża się na wszystko i rzeczywiście jak wilk dla żarłoczności i chciwości mięsa wydusi połowę owczarni, tak chłopek dla pragnienia owocu obedrze i wyłamie drzewa, tak jakby nie posiadał zachowawczego instynktu. Sadownictwo u nas coraz bardziéj upada i niszczeje; mniéj widzimy założonych nowych sadów a więcéj resztek dawnych tego rodzaju zakładów. Od iluż to lat w dobrach rządowych włożony jest obowiązek pomnażania drzew owocowych i dzikich; gdyby ten warunek mógł być wykonanym, w wielu przypadkach brakłoby miejsca do sadzenia a kraj w $^1/_3$ byłby pokryty pyszném sadownictwem; tym czasem dzierżawcy muszą kary płacić a nie są w stanie obowiązkowi temu zadosyć uczynić przed drapieżnością włościan. Najprzód ogrodzenia ochronne są bardzo kosztowne a powtóre dosyć powiedziéć, że w krajach gdzie tylko ogrodzenia mogą ocalić sady, tam takowe nie istnieją. Przed kilkunastu laty, rzadki i wzorowy urzędnik, p. Rejmann, Inspektor lasów górniczych, uwziął się na rozmnożenie drzew owocowych i polecił gajowym, strażnikom, podleśnym i nadleśnym, aby corocznie pewną liczbę płonek i szczepów rozmnażali, aż do téj ilości aby zaspokoiwszy własną potrzebę, przewyżkę sprzedawali lub rozdawali, i szczerze wykonania tego pilnował. Lecz jestże jaki ślad tego najpożyteczniejszego pomysłu?

Dochód z lasów. Nie będę tu mówił o zaniedbanéj ich uprawie, to wymaga oddzielnéj rozprawy; nadmieniam tylko, że lasy jak są dziś, jeżeli stanowią właścicielowi intratę, to więcéj z kapitału lasowego jak z jego właściwéj rocznéj produkcyi czyli przyrostu. Intrata z lasów ma miejsce albo w okolicach już bardzo ogołoconych z drzewa lub przy bliższych spławach rzek. Ale intraty leśnéj, jak to być powinno z okolicznych mieszkańców a szczególniéj téż z włościan nie mamy. Zupełnie inaczéj dzieje się w krajach gdzie tego rodzaju ludność pojmuje i szanuje cudzą własność, zna rachunek, i pożytki z swéj pracy; w takich krajach wyrobnik musi miéć ogrzaną izbę, aby z całą swą rodziną w zimie wstał w najranniejszych godzinach do pracy, przędziwa, tkactwa wyrobów z drzewa i t. p.; musi miéć światło, dla tego sąsiedni las ma odbyt i sprzeda wszystkie pniaki z poręby, oraz najdrobniejsze gałązki w siążki ułożone; właściciel lasu ma intratę czyli procent od własności, ma środki na uprawę lasu, te ważną przyszłość późniejszych generacyj, a wyrobnik przez zimę zaledwie procent swego zarobku na ten wydatek ponosi. Zważmy ile na tém zyskuje produkcya krajowa? U nas, włościanin czy kolonista lub pańszczyźniany, czy bogaty lub ubogi, czycha tylko na defraudacyę drzewa, na zniszczenie uprawy leśnéj: ze szkółki wydrze latorośle jeżeli mu to łatwiéj, dla paszy wpędzi w porębę co tylko mozolnie obsianą i zapuszczoną i w godzinę zniszczy przyszłość lasu, a właściciel na ten widok ręce do dalszéj uprawy opuszcza. Chłopek chętniéj marznie w izbie z nieokrytemi dziećmi lub leży pod pierzyną, jeżeli ją ma, do białego dnia wśród zimy, a nie pomyśli że za cząstkę pracy bardzo łatwo i z spokojném sumieniem kupiłby opału.

2.

Szkody w polach i łąkach.

Niemoralność klassy włościańskiéj, a mianowicie nieszanowanie cudzéj własności zatrważającym, progressyjnym postępuje krokiem. *Pomijam* przestępstwa kodexem karnym, jako złodziejstwo uważane, ale mówić zamierzam o przestępstwie ważném, jakiém jest *wypasanie łąk i zboża cudzego.* Wedle kodexu karnego przestępca tego rodzaju odpowiada cywilnie, t. j. należy mu udowodnić wartość zrządzonéj szkody którą powrócić, a w drodze karnéj $^1/_{10}$ część tejże szkody zapłacić jest obowiązany. Przejdźmy teraz do praktyki.

Przestępca wprowadza parę koni na moją łąkę lub zboże nie wykłoszone. Te konie najedzą się należycie, a w trawie szkody nie można odkryć i ustanowić pod ważnością ocenienia biegłego lub przysięgi, żeby ją na ilość i wartość ocenić. W takim razie przestępca nie płaci. Niechże powtórzy, to jak tu ocenić, że konie mogły zjęść trawy świeżéj w porównaniu do 5 lub 10 funtów siana? Jakaż tego jest wartość, może kopiejek 3? Jakaż więc $^1/_{10}$ kary? A zatém zły człowiek pomyśli, warto tym sposobem żywić konie, bo wieleż razy napasę zanim raz tak nieznaczną zapłacę karę? A jakież postępowanie lub egzekucya tego? Naturalnie tak małą może być za każdą razą satysfakcya, że nie warto poszukiwać szkody; tymczasem powtarza się nadużycie, i drugi chłopek wpada z końmi i nareszcie wpada ich dziesięciu; jednych można dostrzedz, drugich nie—można miéć dowód, można być bez dowodu, a w rezultacie łąka lub zboże wypasione, i cała nadzieja rolnika zniszczona.

Jak ocenić szkodę z wydeptania przez napędzenie massy bydła z całéj wsi, np. w ozimin pięknie ujętą przy rozpuszczeniu ziemi, jak to ma miejsce po długich deszczach lub ze zimy, gdzie bydło lgnie na kilka cali, zostawia doły, i odkrywa lub rozrywa korzenie rośliny?

Dla tego, wedle dawniejszego prawa karnego z r. 1818, lub według prawa pruskiego, miała miejsce kara policyjna od 5 do 40 zł. za wypuszczenie bydła, koni i t. d. bez dozoru, lub na grunt cudzy, bez względu na ilość i wartość szkody. W innych krajach zaprowadzona policya polowa dla strzeżenia własności rolnéj, a w kraju naszym, przy takim niskim stanie moralnym ludności wiejskiéj, tém silniéj opieka prawna jest potrzebna, i dla tego wypadałoby wyjednać stósowne urządzenie, stanowiące ogólne kary policyjne za wypuszczanie koni, bydła, trzód i t. d. bez dozoru lub na grunt cudzy i w poręby leśne. Bez tego, własność rolnika będzie tylko na łasce złych ludzi.

Przedmiot ten, mówię sumiennie i z doświadczenia, jest tak ważny, iż gdyby na przyszłość nie zaradzono temu przez właściwsze przepisy policyjne, wszelka możliwość rozwijania postępu gospodarskiego ustanie. Wiadomo dobrze, co znaczą rośliny pastewne w rolnictwie: że są duszą, fundamentem i wieńcem dobrego gospodarstwa. Aby przyjść do tych nasion, kupuję takowe za granicą, sprowadzam, obsiewam oddzielne kawałki dla lepszego dozoru tak, że widzę takowe z okna mego mieszkania, i jakiż tego skutek? Oto jak tylko się zazielenią i przedstawią widok piękniejszéj trawy, nie tylko w nocy, ale wśród białego dnia, moi usłużni sąsiedzi, włościanie oczynszowani, mający na to dosyć czasu i nie obawiając się ogólnych kar policyjnych, wypasają końmi publicznie, tak, że wszelka nadzieja zyskania nasienia stracona, a ja obok szkody mam codziennie porządną dozę przykrości, a moi ludzie zgorszenia, bo ile razy chcę zająć i nadużyciem nadużycie uprzykrzyć, mój przeciwnik ucieka i żartuje sobie ze mnie i z gospodarstwa postępowego.

Odpowiedź

na projekt urządzenia w dwóch Folwarkach pod Łomżą płodozmianu.

w numerze 86 Korrespondenta Rolniczego zamieszczony.

Przedmiot dotyczący bogactwa krajowego, i wzniesienia go przez postęp gospodarstwa, interesuje każdego współmieszkańca i do możliwéj pomocy zobowiązuje. W takiém rozumieniu, przez żądającego w sześciu pytaniach do ocenienia projektu rozbudzony, zaschłe pióro chwytam i okruszyny wiedzy w szkole doświadczenia zebrane, na ołtarz ogólnego dobra niosę.

Projektujący żąda rady, która bez dokładnéj świadomości potrzeb i sytuacyi miejsca gruntownąby nie była; a samo przeczytanie rotacyi naucza tylko, że głównie chodzi o produkcyą dużéj ilości zboża i zapewnienie letniego pastwiska; że kolej obsiewu według zasad płodozmianu ściśle ułożona, i dostatek słomy na paszę i podściół wydawać zdolna; że pod koniczyną sto morgów i 20 łąki, w przyjaznéj porze ilość siana potrzebną dostarczy, (jaką dla utrzymywanego inwentarza na 4472, centnary obliczam) w przeciwnym zaś razie, część brakującą wywar i słodziny zastąpią; że przestrzeń letniego pastwiska stosuje się do ilości inwentarza, i do uprawienia potrzebnéj mierzwy są dostateczne środki; nareszcie, że bobik i groch za nieszkodliwy następnym roślinom przedpłód, o ile będą bujniejsze, mogą być uważane; słowem, loiczność projektu każe wierzyć, że miejscowa konieczność go wymaga, ale bez niejakiéj zmiany za przykład do naśladowania nie służy; bo co wolno Jowiszowi nie każdemu wolno, jak łacińskie przysłowie wyraża, a ułatwienie i oszczędność pierwszym jest stopniem powiększającym intratę. Z tego względu mniemam korzystniéj będzie w rotacyi pierwszéj, zmianę siódmą owsem z trawami obsiać, aby w ósméj zmianie od 1 Czerwca mieć pożywniejsze, a mniéj pracy kosztujące pastwisko; podobnież czternasty poletek i w drugiéj rotacyi szósty, łatwiéj ściernie ozimie niż pastwisko pod owies uprawić, a w poletkach piętnastém i siódmém lepiéj się okryją runią trawy pastwiska po owsie, aniżeli po oziminie, ztąd ułatwienie i korzyści wynikłe, pokryją małe przeciw regułom płodozmianu wykroczenie, tym snadniéj gdy po pastwisku ugór mierzwiony nastąpi.

Sporek na roli nie płonnéj i wyłącznie pod niego uprawionéj wyżéj rośnie, lecz tylko na zieloną paszę lub na zielony nawóz pokoszony wartość ziemi i pracy wynagradza; na siano do wysuszenia trudny, a w pastwisku im wyższy tym mniéj apetytu wzbudza, przez bydło zdeptany, w większéj części zmarnieje; młodszy i drobniejszy chętniéj bywa spożytym, i choć za powszedni pokarm użyty, nie tak rychło bydlęciu się sprzykrzy. Dla peryodycznéj odmiany pastwiska, lepiéj kilka gatunków trawy w oddziałach zasiewać, a przynajmnéj do zobojętnienia smaku olejnego w sporku inne nasiona, naprzykład francuzkiego rejgrasu zmięszać.

Na oględném i dokładném rotacyi przeprowadzeniu zwiększenie lub istniejącéj utrzymanie intraty polega. Dokładność zaś przejścia zależy na tém: aby co do ilości i jakości poletka równą powierzchnię zajmowały, aby ich od folwarcznych budynków odległość nie wiele się różniła, i z temi łatwą kommunikacyą były połączone; aby pierwsze nawozy szły w najdawniéj mierzwione role, a każdy rodzaj nasienia ziemię należycie usposobioną otrzymał.

Kto warunki te pominął i na polu widzieć żądał by normalnie koléj siewu następowała po sobie, ten na długo się pożegnał z paszą, intratą i plonem. Najpowszechniéj, bez względu na numer poletka, zmiana w każdym poczyna dla któréj jest zdolnym, a przecież mimo poświęcenia normalności, by na polu jak w rotacyi też następstwo płodów widzieć się dało; nawet do kilku poletków przeprowadzenie kolei, ścisłego i szczegółowego wyegzaminowania stanu powierzchni wymaga, by powierzone im nasiona żądanego plonu nie zawiodły; o ileż przy ukwalifikowaniu piętnastu poletków pracy i trudności więcéj ponieść trzeba, a następne w rozstrzelonych poletkach gospodarowanie i dozór, ile zmudniejszém i kosztowniejszém będzie; bowiem jak stosunkowo mniéj kosztuje administrowanie folwarkiem 1500 morgów obejmującym, niż obsługa trzech folwarków po 500 morgów zawierających, przez oddzielne osoby wykonywana, tak rozdrobnienie poletków, bez konieczności lub widoku znakomitéj korzyści, więcéj mozołu jak pożytku sprawia.

Zaprawdę są wypadki podziału kilkonasto polowego koniecznie wymagające, jak na przykład w gospodarstwie pastwiskowém Holsztyńskiém, gdzie koniczyną białą w połączeniu innych traw jeden polotek corocznie obsiany, za pastwisko dla owiec przez 4 lub 5 lat nieprzerwanie służy. Lecz płodozmian, za główny cel produkcyę zboża mający, im mniéj poletków zawiera, tym rychléj kolej obiega, przy regularnéj sterkoryzacyi siłę odżywną ziemi powiększa, i po każdém rotacyi przejściu bogatszy plon wydaje. Zmniejszenie zaś ilości poletków, że na ubytek produkcyi zboża nie wpływa, wzięta tę ośmiu poletkowa rotacya dowiedzie: 1. Ugor morgów $112\frac{1}{2}$. 2. Ozimina. 3. Ziemniaki morgów 80 i grochu morgów $32\frac{1}{2}$. 4. Jęczmień z koniczyną morgów 80 i owsa morgów $32\frac{1}{2}$. 5. Koniczyny morgów 80, bobiku i sporku morgów $32\frac{1}{2}$. 6. Ozimina. 7. Owies i w nim trawy. 8. Pastwisko. W rotacyi piętnasto-poletkowéj miało być ugoru morgów 100, oziminy morgów 240, jęczmienia morgów 50, owsa morgów 120, grochu morgów 20, bobiku i sporku morgów 30, pastwiska morgów 160; z porównania przeto w ośmiu poletkach, powiększony obsiew jęczmienia morgów 30, owsa morgów $26\frac{1}{2}$ i grochu morgów $12\frac{1}{2}$, wynagrodzi ubytek oziminy 15 i koniczyny 20 morgów, a jeżeli siana wartość przeważa zboże, w miejsce $26\frac{1}{2}$ morgów owsa i $12\frac{1}{2}$ morgów grochu zasiana wyka, pewno go więcéj niż 20 mórg koniczyny wyda. Pastwiska zaś $112\frac{1}{2}$ morgów trawami obsianych, łatwiéj wystarczy, mianowicie w czasie posuchy, niż 160 morgów sporku i czczych odłogów; zresztą i ugór powiększony, jeżeli przy uprawie co 20 dni częściami będzie sporkiem obsiany, do wyżywienia inwentarzy dużo się przyczyni.

Krasna, dnia 14 Listopada 1858 roku.

M. S. R.

Uwagi nad artykułem

UBEZPIECZENIE OD GRADOBICIA,

przez pana Fibicha w Nrze 74 Korrespondenta podanym.

Pan Fibich w sprawozdaniu z narad Komitetu Stopnickiego, nad środkami ubezpieczenia od gradobicia, pomiędzy innemi pisze: »Ubezpieczenie od gradobicia nie może być przymusowe: wielu rolników mniejszych, nie umiejących pisać, ani wydołaliby wykonać przepisane formy, i za nadzwyczajny ciężar tenby przymus uważali; zamożniejsi właściciele ziemscy, posiadając po kilka i więcéj folwarków czasem w różnych okolicach, potrafią znieść tę klęskę, bez potrzeby ubezpieczenia.« Dodaćby tu wypadało, że równie potrafią się obejść bez ubezpieczenia ci, co choć jeden folwark posiadają, ale gospodarują z kapitałem zapasowym, i w takim razie sami dla siebie assekuracyę stanowić mogą; niemniéj ci, co zakopanie czterech Ewangelij, po czterech rogach granic, za dostateczną rękojmię, ubezpieczenia się od gradobicia uważają, a w końcu jeszcze i ci wszyscy, co w codziennéj walce pomiędzy dochodem a wydatkami, nawet przy najmocniejszém przekonaniu i chęciach ubezpieczenia się, odkładać to będą z dnia na dzień, aż w końcu minie

ich stanowczy termin, i rzeczywiście jestem przekonany, że jeśliby tylko ubezpieczenie było dowolném, wszystkie wyż wymienione kategorye, w tak znacznéj liczbie by się znalazły, że ubezpieczenie wcaleby się nie powiodło, albo téż nie wypadło dla ubezpieczonych w warunkach tak pomyślnych, to jest z tak małą składką, jakby się to stać mogło, gdyby kraj cały do ubezpieczenia się powołanym został. Może mi tu kto zarzucić, że ubezpieczenie ruchomości od ognia także jest dowolném, a ilość ubezpieczających się z każdym dniem wzrasta, prawdą; jest wszakże wielka różnica pomiędzy jedném a drugiém, ogień najczęściéj złośliwa podkłada ręka, a w zarządzeniu gospodarstwa, gdzie nieraz nie jednemu narazić się przyjdzie, widząc też i nieszczęście jakie sąsiada spotkało, każden pośpiesza żeby sobie spokojność i zabezpieczenie od klęski kupić; inaczéj rzecz się ma z gradem: ten uważamy sobie za wypadek losowy, otóż od losu zwykle spodziewamy się czegoś pomyślnego, chociaż najczęściéj klęskę nam tylko przynosi.

Zgadzam się najzupełniéj z szanownym redaktorem wniosków Komitetu Stopnickiego, że przy tak znakomicie obciążonéj ciężarami gruntowemi realności ziemskiéj, przy naszém tak dziś kosztowném gospodarstwie rolném, i przy tak napiętym stanie finansowym, ubezpieczenie się od gradobicia jest rzeczą konieczną, bo klęska taka zupełnie zrujnować nas może; tylko sądziłbym, że właśnie w takim stanie rzeczy, środki stanowcze mogą jedynie złemu zaradzić, a takim środkiem w tym względzie jest ubezpieczenie przymusowe, jako jedynie mogące mniéj więcéj składki roczne ujednostajnić, a tém samém każdorocznie zrobić je małemi, a zatém praktycznemi. Objaśnię to na przykładzie: przypuśćmy, że tylko Gubernia Radomska przystąpiła do ubezpieczenia się od gradobicia, że w guberni téj tylko 100 dóbr się zabezpieczyło, i że w pierwszym zaraz roku dziesięć z tych dóbr zostało gradem pobitych; przypuszczenie to wcale nic w sobie nie ma niepodobnego; wiadomo, że są miejscowości tak nieszczęśliwie położone, że rzadki rok jaki upłynie, żeby gradem nawiedzone nie były; otóż przy urządzeniu ubezpieczenia od gradobicia, właściciele takich majątków najpierwsi będą do ubezpieczenia się; nic więc dziwnego, że na sto takich wsi, dziesięć zaraz w pierwszym roku gradem dotknięte będą; cóż ztąd wypadnie? Oto że płacąc składkę z dołu, w miarę szkód zrządzonych gradem, nie jeden ale dziesięć procent na składkę wypadnie, a choćbyśmy przypuścili, że przez następnych lat 5 ani jedna z tych majętności gradem nie będzie nawiedzona, to i tak na nic się to już nie przyda, bo pierwsza składka, 10 procent wynosząca, zabije od razu ubezpieczenie w ten sposób: że właściciele stosownie do projektowanego prawa, żądać będą rozłożenia pierwszéj téj składki po 1 procent na każden rok, co uczyni lat 10, ale też i Dyrekcya nadal bardzo naturalnie i słusznie, odmówi im ubezpieczenia się; bo na wypadek powtórzenia się gradobicia w latach następnych, składki rozkładane byćby musiały od infinitum, a tém samém uniepodobniłyby istnienie instytucyi. Przeciwnie, przy ubezpieczeniu przymusowém czyli ogółowém, jakkolwiek zdarzyć się mogą lata więcéj lub mniéj gradowe, wszelako nie wpłynie to tak zmiennie na skalę składki jak w wyż cytowanym przykładzie, bo na sto wsi ubezpieczonych może być wypadek, że dziesięć będzie gradem dotkniętych, niepodobna zaś przypuszczać, żeby to stać się mogło w tym stosunku na 10 tysiącach wsi. Skutkiem zaś tego wypadnie, że pomiędzy składkami jednego i drugiego roku małe będą różnice; w téj zaś przybliżonéj jednostajności składek, leży całe powodzenie instytucyi ubezpieczenia. Tak jak co rok jestem w stanie zapłacić pół albo i w najgorszym raz 1 procent od ubezpieczonéj mojéj krescencyi, tak znowu niepodobnémby mi było zapłacić w jednym roku 6 albo 10 procent, choćbym też miał za to późniéj kilka lub kilkanaście lat gratis, a przypuszczając prawdopodobnie ilość ubezpieczających się nie wielką, konieczne następstwo takie wypadłoby, przy ubezpieczeniu dowolném, ze składką z dołu opłacać się mającą, w miarę szkód gradem zrządzonych. Jeślibyśmy więc koniecznie przyjęli zasadę dowolnego a nie przymusonego ubezpieczenia się, to staćby się tu nie mogło inaczéj, tylko Dyrekcya tak jak kompanije zagraniczne, musiałaby interes ten wziąć na swoje ryzyko; że jednak Dyrekcya tracić nie może, przezorność skłoniłaby ją do pobierania nawet w pomyślnych latach, składek większych, jakby tego wymagały bieżące potrzeby, a to żeby mieć zawsze w pogotowiu znaczne summy, na wypadek jakiegoś większego w kraju gradobicia, a ztąd wynikających wypłat większych. Tak więc, nawet bez chęci robienia jakichś zysków, w prost z saméj natury rzeczy, musiałaby kapitalizować, co zresztą staćby się nie mogło tylko kosztem ubezpieczonych.

Jeżeli więc dowodzenie moje jest loiczném, to wypadałoby z tego, że assekuracyę najtańszą, a zatém jedynie dla nas praktyczną jest ubezpieczenie przymusowe cały kraj obowiązujące. Byłby to pod opieką Dyrekcyi Ubezpieczeń rodzaj stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, gdzie nikt nie zyskuje i nikt nie traci.

Zamożniejsi kilkowioskowi zapewniliby sobie każdorocznie dochód ze wszystkich swoich folwarków, mniéj zamożni, opłacając składkę corocznie, mogą sobie ją uważać za rodzaj oszczędności, zbieranéj z jednego roku na drugi, jako pomoc i ratunek, na wypadek nieszczęścia, na którą bez owego przymusu może nigdy nie byliby się zdobyli. Jeżeli zaś zapatrzemy się na kwestyę tę z ogólnego stanowiska, jeżeli zważymy, że zamożność jednostek stanowi dobry byt i pomyślność kraju całego, jeżeli się zgodziemy że ubezpieczenie od gradobicia jest użyteczném i koniecznem, to powinno być i przymusowém.

Pojmuję bardzo, że przy mizernym urodzaju i nie bogatych cenach produktów, przy drogim najmie i znacznych kosztach naszego gospodarstwa, wszelkie powiększenie wydatków strachem nas przejmuje, bo może i prawdą jest, że jak się ubezpieczemy od wody, ognia i gradu, to rzeczywiście zyskamy spokojność, ale tę spokojność ujemną, jaka towarzyszy tym, co się już o nic nie troszczą, bo nie mają. Ale pytam się, jakież są środki uchronienia się złego? Żeby to grad uwzględnił nasze położenie, i zamiast lodem bił dukatami, byłoby to ślicznie, ale ta zmiana humoru jest jakoś wątpliwą. Cóż nam pozostanie w razie klęski? Chyba głośniéj jeszcze wołać będziemy, jak to dotąd czyniliśmy, *pomocy kredytu*, ale właśnie kredyt jest osobą niesłychanie lękliwą, i im głośniéj go się woła i przyzywa, tém pewniéj się cofa i umyka.

Przyznaję zupełną słuszność panu Fibichowi, kiedy mówi, że instytucya ta powinna być tylko wsparciem nieszczęścia; że zatém na słusznem, sprawiedliwém oszacowaniu szkody polegać będzie cała jéj przyszłość; tylko nie umiem zdać sobie sprawy, co pan mam rozumieć przez ustęp, że: »Wedle prawa cywilnego, najmniejsze ocenienie następować musi przez biegłych; dla czegóż pominiętą jest ta ważna formalność przy likwidowaniu szkód ogniowych.« Otóż zdaniem mojém, biegli do ustanowienia szacunku wartości byliby tam zupełnie zbyteczni, a prawdę mówiąc, nie mieliby co robić. Bo wszystkie przedmioty ubezpieczone są przecie stosownie do prawa oszacowane. Budowle przez budowniczego, sprzęty i inwentarze przez właściciela, z warunkiem poświadczenia Radcy Dyrekcyi i saméj Dyrekcyi Ubezpieczeń; zboże zaś podług foraliów trzech najbliższych miasteczek; przy pogorzeli jest więc sprawa czysto-obrachunkowa, do oszacowania nic tam nie pozostaje, chyba resztki jakieś nie dopalone; ale to zwykle tak małą wartość stanowi, że oszacowanie przez biegłych byłoby tu zbyteczném. Ale zapewne pan Fibich co innego przez to rozumiał, aniżeli ja sobie wystawiam, i zwróciłem uwagę moją na ten okres tylko dla tego, że właśnie zdawałoby mi się, że starać się wszelkiemi siłami powinniśmy, żeby moralność, publiczna o ile można zastępowała, miejsce formalności i korowodów prawnych, szczególniéj w rzeczach gdzie tylko zabałamucenie i zwłokę niepotrzebnie czynią, w niczém do ściśléj sprawiedliwości i uproszczenia sprawy się nie przyczyniając, co szczególniéj ma miejsce przy czynnościach, jakie przy wszelkiego rodzaju ubezpieczeniach się nastręczają. Byłoby tu coś jeszcze do powiedzenia o tych detaksacyach biegłych, ile to one nieraz kłopotu prawnikom i interesantom narobiły; że jednak to do obecnéj nie należy sprawy, kończę uwagi moje tém wyznaniem, że nie chęć krytyki, ale ważność przedmiotu i przekonanie moje podały mi pióro do ręki.

Kamienna dnia 14 Listopada 1858 roku.

Masłowicz.

Korrespondencya.

Z okolic Radomska.

Na prośbę o radę w N. 86 Korrespondenta zamieszczoną, gdzie przedstawiony jest do rozbioru i ocenienia projekt zaprowadzić się mających w 2ch folwarkach płodozmianów, oświadczam, że układ, czyli projekt piętnasto polowego płodozmianu w głównym

folwarku, jest czystym labiryntem, żadnéj korzyści gospodarzowi nie zapewniającym, i do wyegzekwowania nie możebnym, a to dla przyczyn takich, że na 900 morgowym obszarze na 15 pól podzielonym, wypada siać 4ry pola oziminy na świeżéj mierzwie, co wynosi morgów 240. Na wyprodukowanie odpowiedniéj téj potrzebie mierzwy, potrzeba 4y razy takiéj ilości inwentarzy, jaka się obecnie na głównym folwarku znajduje, i chociaż jak to widać z układu, pan rządzca sieje połowę oziminy bez nawozu, co dowodzi, że owa biała glinka jest bogatym marglem, wszelako nie wierzę, aby na opisanéj glebie pszenica bez nawozu widokom gospodarza odpowiedziała. Loiczniéj byłoby w miejsce jéj siać żyto z gatunków krzyc, a próżną rachubą wielkich wysiewów pszenicy nie łudzić się, bo na to potrzeba nie trzeciéj ale pierwszéj klassy ziemi pszennéj; wreszcie, gdyby i to mogło mieć miejsce, to dopiero po przymnożeniu mierzwy na 120 morgów; dzisiejszy bowiem inwentarz zaledwie 80 zamierzwi; widać że rachunek teorycznie, bez pomocy praktyki zrobiony: na stajni nawet trzymany inwentarz, przy najobfitszéj ściołce, takiego rezultatu jak przywiedziony rachunek nie da, chybaby z całéj mierzwy zrobiono komposty, i gnojówkę do jednego garnca na pola wywieziono. Daléj, przepisana rotacya i dla tego jest złą, że w 4tym roku sieje się jęczmienia z koniczyną czerwoną i białą morgów 50, kiedy w tém polu siano tylko 40 morgów pszenicy, co dowodzi, że w 1/3 grunt lżejszy zatém jęczmień w 4to letnim zwozie po życie nie powinien być siany, a i koniczyna zapewne pomięszana biała z czerwoną w większéj ilości morgów jak było pszenicy, nie wyda spodziewanych rezultatów. Jeżeli jednak biała koniczyna oddzielnie tu na nasienie zasiana, to należało wypisać ile morgów i jakiéj, bo od tego zależy pogląd na bogactwo ziemi a tém samém i nadanie płodom właściwego następstwa. Bobik tu idzie jako przedplon pszenicy, w świeżéj mierzwie; uprzedzam pytającego aby się w żadne przedplony nie wdawał, to tylko możebném jest w ziemiach z natury bogatych, w 6ciu lub 9ciu letnim zwozie pszenicę dobrze rodzących; w każdym zaś innym razie potrzebuje ona ugoru czystego, nawożonego dobrze, uprawionego i odleżałego, lub ugoru koniczynnego; może być sianą na jednorazowéj orce po jednosiecznéj koniczynie, ale trzeba znać własności ziemi: jeżeli ta przy wszystkich dobrych warunkach łatwo się pod broną kruszy, to siew taki możebny; jeżeli przeciwnie, nie ryzykować siewu, lecz starannie koniczynisko uprawić. Dla tego widzę tu wielki błąd w uprawie koniczyny na jeden tylko pokos; gdyby majątek ten miał poddostatkiem siana i obfitych pastwisk a nadewszystko mało ziemi a dużo mierzwy, to rola pod drugoletnią koniczynę na pastwisko lub zesieczenie a nawet i przyoranie byłaby może za droga. Ale że, jak uważam, gospodarstwo to mimo obszarów dobréj ziemi jest bardzo biedne, nie widzę przyczyny w pośpiechu przyorywania pierwszoletniéj koniczyny po jednym tylko zbiorze, dla upstrzenia roli innemi mniéj korzystnemi płodami, tém więcéj, że po następującéj pszenicy idzie zaraz pastwisko sporkiem obsiane. Nie zły jest i sporek ale trzeba na niego czekać do 1 Lipca kiedy, i do téj pory często jeszcze za drobny na paszę dla bydła bywa, a przeciwnie z drugoletniéj koniczyny, z właszcza z tymofejką posianéj, do 1 Lipca można mieć bogatą na stajni dla bydła paszę i po odrośnięciu jeszcze jako zielony nawóz pod pszenicę przyorać, a w dodatku i ta jeszcze będzie korzyść, że się mniéj wysieje, mniéj napracuje a więcéj zbierze. Tu jak uważam z planu produkcya wszystkiego droga, co rok trzeba siać trzy pola koniczyny i więcéj jak jedno, bo morgów 70 sporkiem a tylko raz z 50 morgów zesiec; i jakaż to będzie pomoc z koniczyny przy 20 morgach łąk? W polu 12 jest koniczyna na pastwisko dla bydła do 1 Lipca przeznaczona: nie widzę w tém żadnéj korzyści, żeby, pierwszoletnią koniczynę po jednym sprzęcie przyorywać a drugoletnią na pastwisko dla bydła przeznaczać, kiedy korzystniejby ją było, jak już wyżéj powiedziałem, zesiec i spaść na stajni, po czém pozwolić jéj odrość i jako zielony nawóz przyorać, a chociażby i bez zbioru ją przyorać, to zawsze o wiele wypadnie korzystniéj jak pierwszoletnią po jednym zbiorze. Pastwisko dla owiec, niewymłotkami koniczyny czerwonéj i białéj w polu 14 obsiane jest najgorsze; kępki koniczyny czerwonéj są dla owiec najniebezpieczniejszém pastwiskiem a jak uważam, inaczéj nie jest, bo nasienie zbiera się po koniczynie czerwonéj z białą zasianéj. Pastwisko dla owiec, mianowicie w tak wielkich poletkach może być koniczynne nb. biała koniczyną obsiewane, ale co drugie lub trzecie staje, to jest jedno staje lub dwa czystego ugoru, i znowu za tém dwa pastwiska koniczyny, aby z rana, po deszczach, i przygłodzone przytrzymywać na pastwisku czysto ugorowem, po czém puszczać na koniczynę; usunie się przez to nie tylko przypadkowe odęcie, ale i częste zapasanie owiec.

Rotacya na 2m folwarku.

1) Ugor pastwiska dla owiec do 25 Maja: dla czegóż do 25 Maja? że się zapewne gnój na to pole wywozi, lub tak zawczasu podoruje, tego tu nie objaśniono; ale mniejsza, bo u nas owce czasem o porze pierwszy raz w pole wychodzą. Zkąd więc przychodzi bezpotrzebna rachuba pastwiska, kiedy rzeczywiście nie jest; i tu taż wada sprzętem tylko jednorazowym koniszyny, i z pastwiskiem koniczynném niewymłotkami obsianém, a co gorsza, że tu wcale czysto-ugorowego pastwiska nie ma, bo powyżéj cytowane, wcale wedle planu niém nie jest, a koniczynne przed 15 Czerwca jako za młodéj, najniebezpieczniejsze. Wreszcie dla czego nie korzystać z roli wedle możności, po co siać w przeniczysku koniczynę na pastwisko dla owiec, kiedy możnaby jaki jeszcze produkt, np. tak w gospodarstwie potrzebny owies przed pastwiskiem zebrać. W całym układzie obu płodozmianów za dużo niewłaściwego natężenia; owa jednosieczna koniczyna, przy takim braku siana, i na takich obszarach, ów sporek wypędzający bezpotrzebnie na próżno siano, koniczynę, owo sianie pszenicy bez nawozu, ów bobik jako przedplon pszenicy, wszystko przekonywa, że:

1) Paszy z koniczyn będzie bardzo mało.

2) Że nawozu dziś za mało, a siejąc pszenicę bez nawozu, dającą mało słomy, nigdy go dosyć nie będzie.

3) Że dla téjże przyczyny ściołki będzie mało.

4) Kolej jest zła dla przyczyn już przywiedzionych.

5) Pastwiska przez zły rozkład, złe i niedostateczne.

6) Bobik najgorszym tu przedplonem dla pszenicy.

Łąki nigdy nie mogą być wypasane, bo ich jest za mało; całą troskliwość na nie zwrócić i nawodnić jeśli można, albo zakupić materyałów do ich poprawy, jeżeli tego potrzebują. Należało dokładnie opisać jakie jest ich położenie i jakiego gatunku dają siano; dla czego wyki się tam nie sieją, kiedy ta choć jednoroczna, ale na dobrym gruncie najbujniéj obrastająca pastewna roślina, dla roboczego inwentarza i dojnych krów na całe lato dobry byt na stajni zapewnia; albo dla czego koniczyny nie sieją się dwuletnie z tymotejką? Cóż to za różnica przy sporku? czyby nie dogodniéj było rozdzielić pola na dwa rodzaje płodozmianów, nb. jeżeli istotna i widoczna co do dobroci ziemi różnica, i jeżeli jak uważam za mało jest mierzwy; albo porobić odcinki, czyli ausenszlagi, i te za drugą koleją zwozów, jeżeli będą wystarczające, do ogólnego płodozmianu wcielić. Gdybym znał miejscowość, udzieliłbym lepszych rad i trafniejszą ułożył rotacyą, lecz nie jestem Łukaszkiem na pamięć recepty piszącym, więcéj téż na teraz poradzić nie mogę, i resztę zdolniejszym pozostawiam.

J. D.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 30 Listopada 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	103 7/8
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	111 1/2
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108 1/4
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86 1/2
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	93 1/2
» B. 200 »	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.